

# Włodzimierz Cyran

---

## Ksiądz kanonik doc. dr hab. Stanisław Chłąd (1946-1993)

---

Collectanea Theologica 65/1, 169-181

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁODZIMIERZ CYRAN

**KSIĄDZ KANONIK DOC. DR HAB. STANISŁAW CHŁĄD  
(1946-1993)**

**Wspomnienia**

**Z kopalni do seminarium**

Stanisław Chłąd urodził się 17 grudnia 1946 roku w Ligocie (pow. Częstochowa). Był synem rolników Stanisława i Zofii z d. Terlicka. W dziecięcych i młodzieńczych latach mieszkał z rodzicami we wsi Kolonia Łojki. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Gnaszynie, a w latach 1960 do 1965 do Technikum Górnictwa Rud w Częstochowie, gdzie 5 czerwca 1965 uzyskał świadectwo dojrzałości z tytułem technika-górnika. Następnie od 1 lipca 1965 do 31 sierpnia 1971 (z przerwą na służbę wojskową od kwietnia 1967 do kwietnia 1969) pracował w Kopalni Rudy Żelaza „Jerzy” w Łojkach, a następnie w K.R.Ż. „Dźbów” w Dźbowie.

Swoje powołanie kapłańskie rozpoznał dość późno. W maju 1971 złożył podanie o przyjęcie do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i od października tegoż roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. Był o ok. 6 lat starszy od swoich kolegów kursowych. Jeden z nich - ks. kan. Stanisław Jasionek, najbliższy przyjaciel Stanisława Chłąda, wspomina, że tę różnicę wiekową dało się zauważyć m.in. w tym, że Stanisław Chłąd zdawał się o wiele dojrzałszy od nich, że wiedział czego chce. Udowodnił swoim życiem w Seminarium, że można być klerikiem konsekwentnym, zorganizowanym. O tej jego konsekwencji świadczy m.in. wykorzystanie do maximum czasu na studium, które kończył równo z dzwonkiem i nie zwalniał się z niego nawet na parę minut, aby np. wypić herbatę. Pełne wykorzystanie czasu na studium tłumaczył kolegom tym, że miał dłuższą przerwę w nauce i przyswajanie sobie wiadomości przychodzi mu trudniej niż im.

Miał chyba jakiś kompleks, że pracował w kopalni, był w wojsku i przez to stracił czas najbardziej korzystny do nauki; uważał, że musi nadrobić braki. Po latach wspominał: „Świadomy byłem już wtedy i wiem po dziś dzień, że już na tyle późno zaczynałem, iż naukowcem - w znaczeniu: badaczem - to już nie będę. Poza tym, gdy wstępowałem do seminarium, nie byłem pewny, czy będę w ogóle mógł być wykładowcą w seminarium. Niemniej mimo sześćioletniej przerwy - od matury do podjęcia studiów seminaryjnych - w seminarium szło mi niezłe”.





„Pojechałem - wspomniał - nie znając języka włoskiego, a od początku słuchałem wykładów w tym języku. Były to dla mnie bardzo trudne studia. Ile razy później szedłem na egzamin, to byłem w trudnej sytuacji i właściwie z góry było wiadomo, że mam punkt mniej zapewniony z powodu niedostatecznej znajomości języka. Wielu studentów, nie tylko tych z Zachodniej Europy, ale z Afryki, z Azji, to byli ludzie, którzy od dziecka mówili jakimś zachodnioeuropejskim językiem. Murzyni, Azjaci ... takie szkoły kończyli ... i któryś z języków mieli doskonale opanowany. Mogli się w tych językach biegle wystawiać ... Ja natomiast byłem w takiej sytuacji, że ukończyłem technikum, gdzie mnie uczyli rosyjskiego - takiego języka, którym ... po dziś dzień nie mówię z wiadomych powodów i który mi tam nie był użyteczny... Tacy jak ja na zakończenie studiów licencjackich najczęściej wybierali pisanie pracy. Był też i dodatkowy powód: na dyplomie umieszczają średni wynik uzyskanych ocen. Otóż wyżej są notowane oceny z pisanych prac. ... I ja pisałem pracę licencjacką o charyzmatkach w Piśmie świętym (później ją jakoś «rozmieniłem na drobne», bo wydrukowałem kilka artykułów o charyzmatkach). Temat jej był też eklezjologiczny: charyzmaty w Piśmie świętym, ale charyzmaty w Kościele. Wybrałem ten temat, bo już tam [w Rzymie - przyp. Wł.C.] przymierzałem się do mojej pracy habilitacyjnej i wiedziałem, że pokrewnymi tekstami do Ef 4 są teksty z Pierwszego Listu do Koryntian i z Listu do Rzymian o charyzmatkach, i stąd zabrałem się tam za opracowanie takiego tematu «peryferyjnego». Później dorobek tej pracy wykorzystałem przy pisaniu pracy habilitacyjnej”.

Mimo wspomnianych trudności zdobył dobre przygotowanie językowe - ciągle opanowywał słówka i tabelki gramatyczne języka francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Wyjeżdżał do Francji, gdzie miał dalszą rodzinę. U nich się zatrzymywał i doskonalił znajomość języka francuskiego. Jeździł też na kursy językowe do Niemiec. Pracował w parafiach niemieckich.

13 marca 1984 r. uzyskał w Rzymie licencjat nauk biblijnych (z oceną *magna cum laude*) na podstawie pracy *Carismi e il loro donatore secondo 1 Cor 12-14* napisanej pod kierunkiem o. prof. Jean-Noël Aletti'ego.

### **Wychowawca i wykładowca**

Po powrocie ze studiów w Rzymie we wrześniu 1984 r. ks. Stanisław został skierowany do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, gdzie zlecono mu funkcję prefekta alumnów oraz wykłady z języka greckiego i hebrajskiego. Prowadził też lektorat języka włoskiego. Współpracował też z Papieskim Wydziałem Teologicznym w Krakowie.

Jako wychowawca był bardzo wymagający. Miał przy tym moralne prawo wymagać, bo sam był wzorowym klerykiem, który na serio traktował wiarę domagającą się konsekwentnej postawy. Sam jako kleryk skrupulatnie przestrzegał regulaminu. Również jako przełożony żył według zasad życia seminaryjnego.

Zdecydowanie reagował na wszelkie przejawy słabości, lenistwa, lekceważenia regulaminu i rzeczy świętych. Prowadząc przygotowania diakonów do celebracji Mszy św. uczył wielkiego szacunku do Eucharystii przez dokładne zachowywanie rubryk wskazując na ich ducha. Widać było, że do spraw świętych, liturgii podchodził z bojaźnią i zdrową pobożnością. Był wrażliwy na wszelkie przejawy niedbalstwa (np. bezmyślne i niedbałe przyklęknięcie przed Najświętszym Sakramentem) i postawy przeciwne prawdziwej pobożności.

W relacjach z innymi był dość sztywny i niepobłażliwy, co spotykało się czasem z nieprzyjemnymi komentarzami ze strony kleryków, choć z drugiej strony w wielu budził duży szacunek. Trudno było prowadzić z nim swobodną rozmowę - rozmowa z nim była zazwyczaj bardzo konkretna, niczym ewangeliczne „tak-tak, nie-nie”. Nie znaczy to jednak, że nie znał się na żartach, wręcz przeciwnie.

Nowy Biskup Częstochowski mianował go 11 września 1985 r. prefektem studiów i zlecił wykłady jeszcze z egzegezy Nowego Testamentu oraz seminarium naukowe z egzegezy biblijnej. Pod jego kierunkiem zostało napisane 10 prac magisterskich i jedna licencjacka.

W oparciu o poważne publikacje polskie i zagraniczne w tym czasie opracowywał bogate w treść i liczące ok. 1000 stron maszynopisu skrypty z egzegezy NT dla studentów Seminarium. Skrypty te zawierają przykłady szczegółowych analiz egzegetycznych, dokonywanych różnymi metodami, ważniejszych tekstów Nowego Testamentu. Zaznajamiają nie tylko z metodami egzegezy, lecz także z zasadniczymi nowotestamentalnymi wątkami teologicznymi. Początkowo wykłady prowadził ze skryptów dopowiadając i wyjaśniając trudniejsze lub ciekawsze zagadnienia. Metodę wykładu ze skryptu usprawiedliwiał podobną praktyką na uczelniach zachodnich, np. Pontificio Instituto Biblico w Rzymie. Później starał się bardziej ożywiać wykłady przez odchodzenie od czytania skryptu i stosowanie słowa mówionego bardziej przemawiającego do słuchaczy. Mówił poprawną polszczyzną, co było wynikiem jego zamiłowania do literatury pięknej. Potrafił tłumaczyć innym w przystępny sposób nieraz bardzo trudne kwestie, często odwołując się do przykładów. Wykazywał też jak dogmat jest zakorzeniony w Biblii. Teologię dogmatyczną miał świetnie opanowaną, stąd w różnego rodzaju dyskusjach potrafił uchwycić różne nieścisłości, dwuznaczności i wypowiedzi wręcz sprzeczne z nauką Kościoła. Na egzaminach wymagał przede wszystkim zrozumienia kwestii, a nie wyuczenia się jej bezmyślnie na pamięć i wyrecytowania, choćby płynnie. Wykład zawsze rozpoczynał punktualnie i nie tolerował spóźnień. Miał silne poczucie sprawiedliwości i wyliczał się skrupulatnie z pracy wykładowcy: mówił, że musi odpracowywać tyle wykładów, za ile mu płacono.

Seminarium naukowe prowadzone przez niego uchodziło wśród alumnów za jedno z najtrudniejszych i najbardziej fachowych. Oddziaływał na swoich uczniów tak, że mówiono o „szkole Chłada”. Ze swojej solidności i uczciwości znany był nie tylko w seminarium. Pamiętam, że gdy pewnego razu korzystałem z biblioteki PAT, pracująca tam pani spytała o mojego promotora. Gdy usłyszała, że jest nim ks.







### W Radiu „Fiat”

Od 13 czerwca 1992 r. należał do Rady Programowej Katolickiej Rozgłośni Radiowej „Fiat”. W Radiu „Fiat” wygłaszał też komentarze biblijne do czytań mszalnych niedzielnych i na większe święta, pogłębione przez studium biblijne, którym nadawał formę ciepłych rozmów ze słuchaczami, pełnych praktycznych wskazań. Jako biblista doskonale rozróżniał gatunki literackie i wiedział, że w radiu rządzą inne prawa niż na wykładzie do studentów. Te rozważania są świadectwem jego stosunku do Biblii charakteryzującego się m.in. szacunkiem do Słowa Bożego, solidnością i uczciwością w wykładaniu prawdy objawionej i wiarą w obiecanie przez Boga zbawienie, a także traktowaniem wymagań ewangelicznych na serio. Oto fragment jednej z jego ostatnich nagrań audycji radiowych: „Droży Państwo! Mam całkowitą świadomość tego, że w tych moich komentarzach bardzo często - może i zawsze - kładę nacisk na nasze bardzo osobiste życie z Jezusem Chrystusem i z Panem Bogiem, na naszą życiową z Nimi łączność. To jednak nie płynie z tego, że mam akurat takiego teologicznego konika. Proszę Państwa! Taką wymowę mają teksty. Panu Bogu zależy bowiem, byśmy byli z Nim jak najbliżej...”

Mówił barwnie, żywo, posługując się różnymi przykładami z życia. Inną formą audycji były dyskusje na tematy biblijne: dyrektor radia zbierał różne pytania, problemy, wątpliwości słuchaczy, ma które ks. S.Chład odpowiadał (m.in. o Męce Chrystusa i Jego Zmartwychwstaniu). Rozważania biblijne wygłaszane przez niego w ostatnich miesiącach życia - miesiącach zmagania się z postępującą chorobą - zawierają wątki osobiste, odniesienia do jego doświadczeń cierpienia, niepewności i nadziei w perspektywie rzeczy ostatecznych. W ostatnich rozważaniach biblijnych nt. Rz 8 przygotowanych przez niego dla radia na niedzielę 11 lipca czytamy m.in.: „W czytanim dzisiaj fragmencie Listu do Rzymian dominuje problem odkupienia świata materialnego. Ale zawiera on też takie pouczenia Apostoła - starającego się być najwierniejszym Bożemu słowu - które odnoszą się wprost do nas. Czytamy więc najpierw, że cierpienie teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Mam pełną świadomość, że gdy człowiek poważnie cierpi, to może się zdarzyć, że żadna nadzieja przyszłej chwały do niego nie przemawia, bo on cierpi teraz, a nadzieja odnosi się do jakiejś odległej przyszłości. Z drugiej jednak strony z obserwacji, że poważne cierpienie raczej zbliża do Pana Boga niż oddala, że każde rozmyślać o przyszłości, tej wiecznej (poważnie chorzy czytają na przykład odpowiednie książki) i że obiektywnie biorąc wpływa pozytywnie na cierpiącego, przynajmniej gdy się rzecz rozważa od tej strony nadprzyrodzonej. Bo póki żyjemy na ziemi, cierpienia są nieuniknione. Ale jeśli tylko o tym myślimy, świadomie tego chcemy, to mogą one mieć wartość współcierpienia z Chrystusem, a stąd ich nadprzyrodzona wartość i przyszły ich skutek: chwała nieba. Tak zaś na marginesie: Nigdy nie wiadomo, czy ta przyszłość jest tak odległa, jak nam - przywiązaniem do ziemskiego życia - się zdaje. Być może jest akurat bardzo bliska i warto wobec tego pocierpieć...”

### **Dawanie i umieranie**

Głęboko przeżywał przyjaźń. Nie miał zbyt wielu przyjaciół, ale przyjaźń cenił wysoko. Przyjaźnił się też z osobami chorymi i tymi, którzy mieli problemy życiowe. Po spotkaniach z chorymi dzielił się swoimi refleksjami: „Czyż nie jest tak, że czasem wydaje się nam, iż zło przeważa wśród nas ludzi? A tymczasem wystarczy się nieco rozejrzeć, żeby dostrzec tyle dobra i tylu dobrych ludzi”.

W ostatnim okresie przed śmiercią - jakby wyczuwając, że odchodzi, chciał zostawić po sobie pamięć. Był bardzo czynny jakby chciał innym przekazać wszystko, co sam zdobył.

Jego „twórczość” radiowa rozpoczęła się, gdy czuł się zdrowy, ale nie przerywał jej przez ostatni rok jego ciężkiej choroby. Nawet już ledwo mówiąc, nagrywał swoje rozważania biblijne dla radia.

Był bardzo obowiązkowy i nawet, gdy miał jakiś wyjazd, zawsze przygotowywał swoje komentarze biblijne dla radia i zostawiał je do odczytania ks. dyrektorowi S. Jasionkowi. W ostatnim tygodniu życia również nie zaniedbywał tego. Gdy w sobotę zmarł w otoczeniu najbliższej rodziny i kolegów, którzy modlili się za niego, ks. S. Jasionek dostrzegł pozostawione na biurku, komentarze przygotowane na dwie następne niedziele, co wywołało łyż wzruszenia. Dyrektor radia „Fiat” odczytał je nazajutrz rano z informacją o śmierci autora.

### **Walka o życie**

Początki śmiertelnej choroby zaznaczyły się w 1989 roku, gdy był wykładowcą i prefektem studiów w Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Źródłem dolegliwości były chore nerki. Fałszywa diagnoza lekarza i niewłaściwa kuracja nie przyczyniły się do poprawy stanu zdrowia. Dopiero ocena innego specjalisty na początku 1990 roku, kazała mu poddać się operacji usunięcia nerki. Lekarze zataili jednak przed nim główną przyczynę choroby, którą był rak. Po ok. 10 dniach rekonwalescent znów spacerował energicznym krokiem po ogrodzie przy seminarium i parę dni później zasiadał w komisji egzaminacyjnej na egzaminach magisterskich. Przygotowywał też w tym czasie pracę habilitacyjną. Odczuwał duże osłabienie, ale nie chciał się na nie zgodzić i jemu poddać. Zwierzał mi się, że już nie potrafi zbyt długo siedzieć przy pracy nad książkami czy przy komputerze. Radził sobie w ten sposób, że co godzinę wychodził z pokoju, aby odbyć marsz po dziedzińcu seminarium. W jego uporze było widać, że bardzo chce pracować i nie umie się pogodzić ze stanem swego zdrowia. Nie zdawał sobie sprawy z tego, jakim zagrożeniem dla życia był usunięty rak nerki. Słuchał jednak lekarzy, którzy nakazywali odpoczynek. Po obronie pracy habilitacyjnej wyjechał na odpoczynek.

Następne dwa lata upłynęły na wytrwałej pracy. Dopiero pod koniec 1992 roku odczuwał dolegliwości dróg oddechowych. Początkowo wydawało się, że jest

to przeziębienie, ale kaszel i duszności zaczęły się nasilać. Wreszcie konieczne było leczenie szpitalne. Przebywał na obserwacji i leczeniu w szpitalu w Częstochowie. Docieklivość lekarzy doprowadziła do odkrycia poważnej choroby płuc i raka, który zajął również wątrobę. Odnaleziono dokumentację historii choroby i poprzedniej operacji. Pamiętam, że gdy wraz z innymi jego uczniami odwiedziliśmy go w szpitalu, był wyraźnie przygnębiony. Zdawał sobie sprawę z poważnej choroby i zagrożenia. Chciał żyć. Był zaskoczony prawdą, którą poznał i miał żal do lekarzy, którzy przed trzema laty zataili przed nim przyczynę choroby. Mówił, że gdyby wiedział, to inaczej rozplanowałby życie. Widać było, że nie chce wyrazów współczucia. Dawało się zauważyć, że odczuwał samotność w swej chorobie i że widział, iż sam musi sobie z tym problemem poradzić, zgodzić się na to, że choruje. Wciąż dawał wyraz temu, że jest człowiekiem wierzącym i swoją chorobę rozważa w wierze.

Po szpitalu wyjechał na trzy tygodnie na rekonwalescencję do Zakopanego. Po powrocie czuł się dobrze. Wspominał: „Kilka miesięcy temu wpadłem w chorobę, której - z tego, co słyszałem - zwykle się nie przeżywa. Wiem, że wiele osób wręcz szturmowało Niebo w mojej intencji i sam jestem przekonany - a wiem też, że podobnie myśli kilkoro lekarzy, iż tutaj działał sam Pan Bóg. Oczywiście wspomagając działania lekarzy, którzy przy pomocy odpowiednich środków wprowadzili mnie z choroby...”.

Nadal pracował intensywnie i chyba liczył się z możliwością śmierci. Pracował, jak człowiek, który się spieszy i wybiera to co najważniejsze. Pytałem go, czy pisuje jakieś artykuły naukowe. Jego odpowiedź zaskoczyła mnie. „Kto to będzie czytał - mówił. Skoncentrował się raczej na bezpośrednim przekazie swej wiedzy i wiary m.in. na wykładach, w audycjach radiowych, w głoszonych rekolekcjach. Kończyłem wówczas pisanie pracy licencjackiej i częściej zachodziłem do niego. Był mocno osłabiony i zmieniony. Wyraźnie zmieniła się jego postawa życiowa: żył w perspektywie śmierci. Często mówił: „Jeśli będę zdrowy, jeśli będę żył...”. Gdy spotkaliśmy się 4 czerwca 1993 roku na egzaminie licencjackim w Krakowie, był tak słaby, że po powolnym wejściu na pierwsze piętro po schodach, z trudnością łapał oddech i musiał długo odpoczywać. Wciąż miał nadzieję, że będzie żył. Ustaliliśmy nawet temat pracy doktorskiej dla mnie, ale zakończył: „A jeśli umrze ci promotor...?” W drugiej połowie czerwca pojechał znów do Krakowa na badania kontrolne. Po drodze już zasypiał, pojawiała się śpiączka wątrobowa. Zatrzymał się u ss. Duchaczek. Bardzo źle się czuł. Zawieziono go do szpitala i potem w takim złym stanie z Krakowa przywiózł go jego kolega ks. dr Jan Sambor.

W ostatnich chwilach życia towarzyszyła mu matka z najbliższą rodziną i kilka osób znajomych. W ostatnim dniu, w sobotę ks. Stanisław oddychał już bardzo ciężko, wydawał jęki. Obecny przy nim lekarz - mąż jego siostrzenicy - oceniał stan na bardzo zły jako stan agonii. Około południa ks. Stanisław Jasionek usiłował nawiązać jeszcze z nim kontakt. Podeszedł blisko niego, chwycił za ramię i

powiedział: „Stasiu, jesteśmy tu przy tobie i modlimy się”. Umierający podniósł rękę i powiedział tylko: „Dobrze”. Wszyscy obecni byli zdziwieni, że jednak udało się nawiązać z nim kontakt w tych chwilach, gdy właściwie już nie reagował na nic. W jego pokoju odprawiono Mszę św., udzielono mu Sakramentu Chorych i Wiatyku. Wieczorem zmarł. W seminarium przełożeni i profesorowie odprawili Mszę św. w jego intencji. Nazajutrz Dyrektor Radia „Fiat” podał wiadomość o jego śmierci. Ks. S. Jasionek reflektował: „Pan Bóg ściał go jak jakieś dorodne żniwo. Był przygotowany, by w pełni służyć swoją wiedzą. Widocznie Pan Bóg zabiera nie tylko tych, którzy już nic tu na ziemi nie mogą, ale wymaga ofiary również od tych, którzy dobrze przygotowani dopiero mogliby zacząć działać, tworzyć, być wielkimi”. Wielu mówiło: „Szkoda Chłada”. Szkoda dla seminarium, które straciło nie tylko swego wykładowcę, ale konsekwentnego chrześcijanina i kapłana, który czynił to, czego nauczał. Szkoda dla diecezji, która straciła bardzo dobrze przygotowanego i świetnie zapowiadającego się bibliستę. Szkoda dla bibliستyki polskiej, która mogłaby zostać ubogacona przez pracę tak solidnego naukowca. Ogromna pracowitość i umiejętność gospodarowania czasem pozwoliła ś.p. ks. Stanisławowi Chładowi w ciągu stosunkowo krótkiego czasu - mimo kłopotów ze zdrowiem - zdobyć kwalifikacje biegłego egzegety i teologa biblijnego (licencjat nauk biblijnych i habilitacja z teologii biblijnej), skutecznie nauczać w różny sposób (wykłady, seminaria naukowe, referaty, konferencje radiowe...) oraz opracować pomoce dla swoich studentów i opublikować ponad dwadzieścia artykułów o wysokim walorze naukowym.

5 lipca o godzinie 11.00 rektor Seminarium Duchownego ks. doc. dr hab. Antoni Tronina sprawował liturgię pogrzebową dla wspólnoty seminaryjnej z udziałem rodziny Zmarłego. O godz. 15.00 nastąpiło wyprowadzenie zwłok z gmachu Seminarium i przewiezienie do kościoła Przemienienia Pańskiego w Częstochowie-Gnaszynie, gdzie została odprawiona Msza św. Liturgii przewodniczył abp metropolita Stanisław Nowak przy współudziale bpa Pawła Sochy. Arcybiskup metropolita wygłosił kazanie i przedstawił testament Zmarłego, którego wolą było przekazanie wszystkiego, co posiadał, dla Seminarium Duchownego, z którym był tak mocno związany. Mszę św. koncelebrowało ok. 120 księży. W liturgii pogrzebowej uczestniczyła matka Zmarłego i dalsza rodzina, delegacja Wydziału Teologicznego PAT z dziekanem ks. prof. T. Jelonkiem oraz mistrzem Zmarłego o. prof. A. Jankowskim, przełożeni i profesorowie Seminarium Duchownego i Instytutu Teologicznego, koledzy, ok. 200 księży, alumni, siostry zakonne i wierni z parafii w Gnaszynie. Ciało Zmarłego złożono w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Gnaszynie.

„My na różne sposoby wyobrażamy sobie Pana Jezusa. Trzeba by nam wyobrażać Go i pamiętać o tym, że On nam jest bardzo przyjazny. W mojej parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego zawieszono kiedyś za głównym ołtarzem rodzaj płaskorzeźby właśnie przemienionego Jezusa. Płaskorzeźba zupełnie udana, ale twarz tego Jezusa była jakaś taka pośepna i groźna. Nigdy nie mogłem pogodzić

się z tym, żeby Jezus - ten przemieniony czy teraz zmartwychwstały - tak właśnie miał wyglądać. Proszę Państwa! Nie jest On kimś do lekceważenia, ale z drugiej strony naprawdę On jest zwrócony ku nam z uśmiechem, z wyrazem twarzy pełnej życzliwości. Dlaczego? Bardzo proste: bo On nas kocha. Ale oczekuje też tego, że chodząc po ziemi coraz bardziej będziemy się zbliżać do Niego i gdy nadejdzie koniec naszego życia, to na pewno właśnie wyciągnie przyjaźnie swoją dłoń i pomoże nam - mówiąc obrazowo - do swojego i naszego Ojca się dostać” - tak mówił w jednej z audycji radiowych nt. zmartwychwstania Chrystusa (Wielkanoc 1993 roku).

### **Publikacje ks. doc. dra hab. Stanisława Chłāda**

#### **1979**

1. *Typologia małżeństwa Adam-Ewa i «małżeństwa» Chrystus-Kościół, a małżeństwo chrześcijan* (na podstawie Ef 5,21-33), CzST 7(1979)365-377;

#### **1982**

2. *Prawdziwa godność małżeństwa* (wg 1 Kor 6,12-20), RBL 35,5 (1982) 333-341;

#### **1985**

3. *Charyzmaty i ich Dawca* (według 1 Kor 12-14), CzST 12-13(1984-1985) 143-178;

#### **1986**

4. *Charyzmaty w Rz 12,6-8*, RBL 39(1986)24-32;  
5. *Theatron (1Kor 4,9) sytuacją chrześcijanina w świecie*, ACr 18(1986) 185-196;

6. *Sens anielskiego «patrzenia»*, CzST 14(1986)257-270;

#### **1987**

7. *Ustanowienie Eucharystii w świetle Nowego Testamentu*, w: *Eucharystia źródłem życia* (praca zbiorowa pod redakcją ks. prof. Stanisława Grzybka), Kraków 1987, 19-29;

#### **1988**

8. *Charyzmaty tajemniczego impulsu i charyzmaty urzędu*, CzST 15-16 (1987-1988)19-30;

9. *Magnificat orędziem o Bogu zbawiającym*, w: *Matka Odkupiciela. Komentarz do encykliki Redemptoris Mater* (praca zbiorowa pod redakcją ks. prof. Stanisława Grzybka), Kraków 1988, 109-119;

#### **1990**

10. *Chrystus wobec Kościołów* (AP 2-3), CzST 17-18(1989-1990)7-14;  
11. *Ważniejsze aspekty angelologii biblijnej*, CzST 17-18(1989-1990)15-22;  
12. *Z działalności naukowej w Diecezji Częstochowskiej*, CzST 17-18 (1989-1990)233-246;

**1991**

13. *Głoszenie światła przez zmartwychwstałego Chrystusa (Dz 26,22-23)*, ACr 23(1991)167-181;

14. *Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam zawsze i na wieki*, w: *Vademecum biblijne*, cz.IV (pod red. ks. prof. Stanisława Grzybka), Kraków 1991, 181-194;

**1992**

15. *Chrystus i Kościół według Ef 4,7-16*, CzST 19-20(1991-1992)7-21;

16. *Funkcje kościelnych «ministrów» według Listu do Efezjan*, ACr 24(1992)121-128;

17. *Z działalności naukowej w Diecezji Częstochowskiej*; CzST 19-20 (1991-1992)441-463;

**1993**

18. *Aner teleios według Ef 4,13*, w: *Agnus et Sponsa*, Prace ofiarowane o. prof. A. Jankowskiemu, Kraków 1993.

**przygotowane do druku:**

19. *Chrystus wśród złotych świeczników (Ap 1,9-20)*;

20. *Chrześcijanin wobec grzechu nieczystości*;

21. *Godność małżeństwa chrześcijańskiego (według Biblii)*;

22. *Poznawanie u aniołów. Przyczynek do angelologii i eklezjologii*;

23. *Ustawienie Eucharystii ustanowieniem Nowego Przymierza* (streszczenie referatu z 5.02.1986 r. wygłoszonego na sympozjum katechetycznym w Częstochowie).

*Włodzimierz Cyran*